

# GŁOS POKUCKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY.

Wychodzi co czwartku.



Redakcja i administracja znajduje się przy ul. Kościuszki naprzeciw Kawiarni centralnej.

Prenumerata wynosi w miejscu: całoroczna 5 zł., półroczna 2 zł. 50 ct., kwartalna 1 zł. 50 ct., miesięczna 50 ct., z pocztą: całoroczna 6 zł., półroczna 3 zł., kwartalna 1 zł. 60 ct., miesięczna 60 ct. Numer pojedynczy 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje administracja, oraz drukarnia i litografia A. J. Miziewicza w Kołomyi. Ceny ogłoszeń: wiesz drobnym drukiem (petitem) 6 ct., w rubryce »Nadesłane« 10 ct.

KALENDARZYK:

- |                     |                       |
|---------------------|-----------------------|
| 31. C. Rajmunda w.  | 4. P. Rozalii pan.    |
| 1. P. Idziego opata | 5. W. Wawrzyńca bisk. |
| 2. S. Justyna bis.  | 6. Ś. Zacharyasza pr. |
| 3. N. A. 15. po Św  |                       |

## Sprawy miejskie.

Umilkła wrzawa walk partyjnych a tymczasem w tej kuźni, która nosi miano Magistratu, kują ci ludzie, nazwani przez opozycję niedołęzonymi i ludźmi złej woli, kują dalej — aż miło. Widać to i w mieście. Rok obecny, choć on dla gminy był ciężki i ciężkim jeszcze będzie mimo to w porównaniu z poprzednimi latami można rok ten nazwać rokiem inwestycji. W miarę sił i możliwości rozwinął Magistrat wszelką zapobiegliwość w kierunku podniesienia miasta.

Sprawa pożyczki 320.000 złr. na budowę gazowni, szkół i amortyzację długów drobniejszych, tak jakby już była załatwioną, zaczem w najbliższym czasie możemy się spodziewać kilku nowych szkół, własnością gminy będących, za które nie trzeba będzie opłacać wygórowanych czynszów, jakich nasi obywatele z zasady od gminy żądają, rozumując w ten sposób, że przecie nie można od nikogo innego tyle wziąć co od gminy i każdej innej instytucji. W obecnym takim poczuciu obywatelskiego, nie ma się co dziwić, że gminę każda drobnostka nawet, drożej kosztuje niżli jednostkę prywatną. Ztąd też ciągle obcinania przedstawionych rachunków przez referentów, Magistrat i komisję kontrolującą.

Rozszerzono tego roku szkołę na przed-

mieściu Mariahilf przez wynajęcie obszernego domu u Jana Münnicha i utworzono drugą klasę nadetatową, a zdaje się, że w najkrótszym czasie trzeba będzie utworzyć i trzecią, gdyż z powodu porzucenia licznych przysiołków utrzymują mieszkańcy prywatną szkołę na Flehbergu, która na rządową zamieniona być musi.

Uczennicom szkoły wydziałowej żeńskiej na Skowrońszczyźnie wyznaczono z ogrodu miejskiego z tyłu położonego półtora morga na miejsce do zabaw w czasie przerwy.

Rozszerzono szkołę przemysłu drzewnego, zostającego pod dyrekcją p. Kallaya o 5 pokoi, wynajętych na lat 3 u p. Michała Bilousa.

Porobiono możliwe starania co do podwyższenia frekwencji w szkole przemysłowej, gdzie na miejsce poprzedniego kierownika p. profesora Krycińskiego, mianowano kierownikiem profesora p. Fingera.

W życie weszła ochronka pod ręką sióstr Urszulanek.

W najbliższym czasie przystąpi gmina do zrealizowania promittowanej pożyczki do budowy szkół. W miarę budżetu drogowego wykonano już projektowane roboty a mianowicie ułożono po długich i żmudnych pertraktacjach z dyrekcją kolei chodnik i „rynsztok“ do dworca kolejowego, dalej koło kamienicy Manissalego chodnik. Uregulowa-

no boczną ulicę koło szpitala a pertraktacje co do dalszych regulacji są w toku. Na ulicy Hetmańskiej zajęto się mostem a na ulicy Smolki ułożono chodnik i „rynsztok“. Przy ulicy Dzieduszyckich założono kanal betonowy a Miechówka cieszy się już również deptakiem i „rynsztokiem“.

Więcej robót drogowych przeprowadzić nie było można, bo przekroczyłyby projektowany budżet drogowy.

Strzelił już do góry komin zakładu fabrycznego gazowego i brzęczą kielnie pod okiem p. Filousa.

P. Nemeksza porzuczał rury gazowe po głównych ulicach i zaczyna już ryc ziemie. U naszych blacharzy trzęsą się warsztaty nad robotą latarń, a tak samo pracują inne fabryki nad robotą słupów i kandelabrow. Zamówienia prywatnych odbiorców płyną, choć powoli — ale płyną. Popyt wzmoże się z chwilą dalszych robót.

Niezadługo dostaniemy i gazmistrza z Morawskiej Ostrawy, który rzuca korzystniejszy miejsce tamże, bo boi się żeby mu po szkołach tamtejszych dzieci nie zniemczono.

Kto będzie kierownikiem nowej gazowni dotychczas niewiadomo, ale kandydaci się znajdują, bo się nawet już pozgłaszali, ale spodziewać się należy, że gmina uwzględni

## Urywek z pamiętnika.

przez

Wacława Borzemskiego.

...Cóż mi z tego, że siedzę już prawie miesiąc w miejscu kąpielowym — i jak to mówią — na łonie przyrody. Śmiechu warte. Czysta komedia. Walka o byt i życie wielko miejskie stargały się moich nerwów na strzępki i rzuciły w organizm zaród jakiejś śmiertelnej choroby, którą czuję w każdym muskule, w każdym oddechu a określić nie potrafię, ni nadać jej miana. Pół tuzina doktorów, u których zasięgałem porady lekarskiej, określało ją zawsze inaczej i mrużąc pod głosem nazwy łacińskiej, pocieszało mnie, że to tylko przejściowe i byłem przerwał me zajęcia a wyjechał do kąpiel w góry i lasy a zabije początki choroby, która może być groźna. Płaciłem honoraria i od drzwi jednego biegłem do drzwi drugiego, nie wspominając ani słowa żonie i pracując w obec niej całą siłą woli, by nie wyczytała z mych oczu, co się we mnie dzieje. Pieściłem loczki złote mego Staszka w chwilach, gdy mi już za ciężko było a gdy patrzył w jego niewinne

błękitne oczy, to myślałem w duchu: Człowiecze ratuj się dla tego dziecka.

Chciałem się ratować i wziąłem urlop od zajęć biurowych i wyjechałem tutaj. Ładne miejsce — ale dla tego że ładne — ludzi w nim za dużo — nie powiem, że ich nie lubię, ale radbym od nich uciec. Bo coż może mnie do nich pociągać, chyba ten nadmiar obłudy, jakim się wzajemnie na każdym kroku częstują. Karminiono mnie nią przez całe moje ciężkie życie, gdy przebojem szedł przez świat i rozdrapano tym sposobem wszystkie najpiękniejsze uczucia, ogołocono z wiary w ludzi, jak drzewo z liści Gangrenę niedowierzania zaszczepili w rdzeń mego życia — a do tego przyłączyły się i dolegliwości fizyczne.

Po co żyć? Po co żyć?

Dla idei? Idea! Ludzie stroją się w piórka błyszczące altruizmu, ale popatrz w motywa ich działań a zobaczysz czysto egoistyczne interesa, których, gdy nie zaspokoja, to cię wyśmiejają i ośmieszają. Pracować więc dla dobra ludzkości chyba nie opłaca się, bo to znaczy to samo jak łapać wiatr w polu, bawić się w Don Kiszota lub zaprzeczać swoją przyszłość.

Przyjaźń może? To gra na giełdzie! Mój najlepszy przyjaciel W., któremu zwierzałem

się ze wszystkim i żyć bez niego nie mogłem, bo zabrał mi pół duszy; — ten ukochany wykorzystał me zaufanie i bałamucił mi żonę! Może dla przyjaciół żyć na świecie?

Dla żony? Ha! ha! taż ona dała się bałamucić a kto wie, czy sama nie dała do tego powodu. Wychodząc za mnie nie cenila we mnie, mych przymiotów i te jej nie pociągały, chciała przy mej pomocy błyszczeć. Czyż dla niej mam się dłużej męczyć?

Dla syna? Tak! Tak! po to, by, jak prodrośnie, ojcu tysiące nieprzyjemności sprawiał i na każdym kroku lekceważył jego wiek i stanowisko!

Nie! Dość mi tego! Trzeba już raz tę głupią historię, zwaną życiem, a którą każą nam brać na seryo, zakończyć. Po co ta komedia ma się rozciągać na aktów pięć, kiedy można ją skończyć we trzech.

Noc ciemna. Ale zasłonię okna, żeby oko ciekawe nie dostrzegło, że do późnej nocy wysiaduję.

Jak ten wicher przeraźliwie hula! Jęczy po złomach skał, jak duch potępienca, rwie węgiel domu, tak jakby mię razem z nimi, na wieczne wołał potępienie!

przy obsadzaniu jak zawsze tak i teraz kogoś z tutejszych.

Pominę mniej więcej europejski wygląd rynku dzięki skwerom i odnowieniu kamienic i zaglądnę na ulicę Niemiecką, by się przekonać, że budowa nowych koszar w pełnym toku, pomału idzie wszystko naprzód systematycznie, choć robią Magistratowi zarzut braku programu. Szkoda, że nie wybrano najkrzykliwszych opozycjonistów do rady, byśmy mogli po roku zobaczyć że w codziennej, mrówczej i nużącej pracy prędzej jeszcze zmarnują swe siły i energię.

## To i owo.

Zaczyna się nowy rok szkolny a z nim dla rodziców nowe wydatki a z nimi też i nadzieje, że P. Bóg pozwoli jeszcze ten rok przetrwać, dzieci poduczą się i prędzej będą miały kawałek chleba w rękach. Każdy prawie ojciec i każda matka, wydająca krwawo zapracowany grosz na drogie i ciągle zmieniające się podręczniki szkolne i na niepotrzebny uniform myśli przy tem o synie — »Oj żeby to prędzej miał już kawałek chleba w rękach!«

»Kawałek chleba« oto kamień filozoficzny, około którego wszystko u nas się obraca. Już nawet nie żądamy, by ten kawałek chleba był dostatni, by był na czas, ale żeby był. Dla tego kawałka chleba uczymy się, uczymy drugich, i dajemy uczyć dzieci. Ztąd też i całe wykształcenie szkolne na tę uformowaną modłę, by tylko zasilić szeregi stanu urzędniczego, t. j. nabyć pewien zasób encyklopedycznych wiadomości, dostać patentu, zyskać przywilej zaliczania się do inteligencji; no i zostać jedną ze śróbek w hierarchii urzędniczej, bierną, nie myślącą a spełniającą należycie dane zadanie — by zostać jak to mówią zwykłym »zjadaczem chleba« a z czasem zasklepić się w kokonegoizmu, myśleć tylko o awansie i zarobić sobie na miano »filistra.«

Nie uczą nas i nie uczymy w ten sposób, by wykształcić u młodego pokolenia zmysł krytyczny, by pogłębić zasady wrodzonego zdrowego rozsądku, rozszerzyć granice widnokregu dla umysłu, pokazać mu ścieżki do prawdziwej wiedzy i wyrwać go z ciasnych pęt metafizyki.

Nie dla zdobycia wiedzy mamy szkoły ale dla zdobycia kawałka chleba. Przecie temu, który chce w cudzej służbie jeść spokojnie kawałek chleba nie trza i nie wolno mieć zmysłu

W tej chwili musiał wywrócić z parę starych sosen, bo trzask piekielny, równy wystrzałowi armatniemu. I znowu zajęczał i zadzwonił i pogonił dalej, by powrócić ze zdwojoną siłą, zerwać kilka dachów, wywrócić parę jodeł i ustąpić w końcu miejsca ciszy i pogodzie.

Będzie w przyrodzie cisza, lecz nie w mem sercu, chyba je łutem ołowiu ukoję, by nie biło i nie czuło więcej.

Będzie w przyrodzie pogoda, znowu, lecz nie u mnie, bo tam nadmiar sił życiodajnych, co wszystkie rany koją a u mnie już ich brak. Soki żywotne, jeśli nie wyczerpane, to ich źródła na razie zatrzymane. Trup powalony jodły nie pojedzie na darmo, użyźnia przynajmniej grunt i da życia miryadom nowych, komórek i jestestw — a jeśli mię wichura życia powali, to i tego przeświadczenia i zadowolenia mieć nie będę, owszem przyniętę mym trupem kilka jestestw, które los ze mną nieszczęśliwym wypadkiem związał.

Hulaj stary wicherze! tak samo jak hulają w mem sercu najrozmaitsze i najdziksze i najsmutniejsze uczucia. Moją piosenkę śpiewasz. We dwójkę nam lepiej. Przystaniemy ją razem śpiewać — ty pogonisz w daleki świat z ką przyszedłeś i ja także. Dość życia! dość!

krytycznego, nie wolno mu pod grozą utraty tego kawałka chleba uzbroić się w okulary, przez które każdy fakt widzi się z dodatkiem:

— Dla czego? —

Dla czego?

W szkołach omijamy troskliwie tego dodatku i każemy raz uczniom »iurare in verba magistri« to znowu składamy to na karb metafizyki, to powiadamy, że to jeszcze za wcześnie dla ucznia wiedzieć tę rzecz i w ten sposób wypuszczamy w świat abiturienta z pięknym świadectwem dojrzałości ale przyćmionym umysłem a nawet zabitym zdrowym rozumem, jaki on przyniósł do szkoły do obrobienia. Na jednostkę do hierarchii urzędniczej materiał to wykończony ale nigdy do służby obywatelskiej, a nawet nie do życia obywatelskiego, bo człowiek ten patrząc na świat i objawy jego życia prawie nigdy nie postawi sobie pytania — »Dla czego?«

Wychowanie szkolne zabiło w nim wrodzona intuicję a na miejsce tego co mu zabrało nie dało mu nic, zrobiło zeń jedynie dobrego »ste-lage« do noszenia munduru i bączka u czapki. Encyklopedyczna wiedza u takiej jednostki nie znosi wiedzy krytycznej. Ztąd też nie zajmuje się on nią wcale, unika jej, bo w duszy uznaje swą niższość, no i wzięwszy dziennik do ręki, nie będzie czytał artykułu politycznego lub ekonomicznego lub technicznego, tylko od razu otwiera na »Kronikę« patrzy się, czy ona obszerna, a jeśli obszerna, a no to i gazeta dobra. Przystudjuje najpierw dokładnie rubrykę »wiadomości osobiste« i »awanse« zajmuje się sensacyjnymi oszustwami, kradzieżami, morderstwami w Paryżu, Londynie a chociażby w Hanolulu lub na Jawie ale artykułów traktujących sprawy miasta i sprawy Kraju i państwa czytać nie będzie.

Napełniono mu w szkole mózg, tylko zdawkową monetą, innej on sobie nie przyswoił, więc tylko zdawkową monetą się bawi i ją między swych znajomych rozdziela, byle ona tylko była wprost z pod prasy i błyszcząca.

Większość naszego społeczeństwa bawi się niestety tylko tą zdawkową monetą, bo ona najprędzej z rąk do rąk przechodzi. Podaje się ją z rąk do rąk, nie zastanowiwszy się na tem, czy ona dobrego stempla, czy nie sfałszowana, bo któżby się na to patrzył i zastanawiał nad tem. I fałszywa moneta idzie w kurs.

Ot obrazek z naszych towarzysztw i posiedzeń wieczorowych.

— Wie pani co nowego?

— Co przecież?

— Pani N. pojechała wczoraj do Jaremca. Ale niby z ką i za co ona może sobie na to pozwolić.

— Ta przecie mąż ma ładną pensję.

— To za mało! — musi mieć jakieś boczne dochody.

— Chyba!

— Jakieżby?

— No! no!

Ruszenie ramionami i miny zagadkowe.

To głupstwo! Ale pani Z. miała na ślubie panny W. nową całkiem suknię, musiała kosztować najmniej 50 złr. Z kąże to znowu. Jak ci ludzie żyją nad stan! Strach! — Konkluduje pani A. poprawiająca nową suknię droga, w czasie, gdy mąż urzędnik musi na pierwszego zapłacić wpis do szkoły za 4 dzieci i za 3 synów dydaktra po 20 złr.

— Tak-to, tak! poprawia pani B., mająca dom po nad hypotekę obdłużony a mimo podeszłego wieku, strojąca się wedle najświeższej mody.

— Dziś lada służąca stroi się jak pani. Zgroza! Co się teraz nie dzieje!

— Albo — moja kochana pani, widzi pani pan F., ciągle fiakrami jeździ! Za co? Taż on tylko komisarzem i ma dwoje dzieci, za co ma on się tak fiakrami rozbijać?

— Słusznie! słusznie!

— Uważałam, że ten pan J. z poczty, już nie bawi się tak w eleganta jak przedtem a jak idzie ulicą to czegoś zamysłony i przygarbiony.

— To! to! Może co zdefraudował.

— Może! może!

— A była pani na wczorajszym ślubie? Prawda że panna młoda wyglądała jak zaspanna, welon był źle upięty i przedarł się przy wysiadaniu z powozu, a księdzu nie podał kościelny na czas biretu. To złe znaki. I jeszcze co, świece nie chciały się dobrze palić. Uważa pani. Zreszta, co to się pobierać takim biedakom!

— Słusznie! Słusznie!

— On urzędniczyna a ona córka właściciela realności ale tam w domu, 4 dzieci. Biedactwo, bryndza i im wesele robić. No! No! Proszę pani i ci biedacy stroją się jeszcze — fraki — białe suknie — bukiety. Na co to? Na co to? Przedtem było inaczej!

Słuchałem cierpliwie, nie mieszając się do rozmowy, ale obserwowałem cały jej przebieg i widziałem jak ci ludzie podają sobie bezmyślnie z rąk do rąk monetę zdawkową i nie zdają sobie nawet sprawy z tego co robią.

...Napisałem parę listów a to do żony, syna, przyjaciela i znajomych, opieczętowałem i byłem gotów przeciąć pasmo tego nędznego życia.

...Przez szczeliny firanek szary świt zakradał się do mego pokoju drocąc się swem zaspanem okiem z dogasającym płomieniem lampy, jakby jej skonowi już z góry uragał, — a uragać mógł, bo wiedział na pewno, że po jego stronie pewne zwycięstwo.

...Nie, tu w pokoju nie będę kończył, na co mam przerażać sąsiadów. Do lasu pójdę, tam i łagodniej będzie spocząć konającemu. Popatrzę jeszcze raz na ten Boży świat. Mówią że on piękny a ja tego nie widzę dziś. Widziałem będąc młodzieńcem... A dziś!

...Bądź co, bądź, ale to powietrze górskie ma w sobie coś orzeźwiającego i odurzającego zarazem. Podziwiałem swego czasu te cuda przyrody i odczuwałem je, dziś mię one już nie bawią i bawić nie będą. Prawda, że uroczym wyglądają szczyty tych niebotycznych gór, na których czołach lasy się rozsiadły w chwili kiedy słońce zaczyna im swymi promieniami zwołna osuszać mokrą twarz z nocnej rosy.

Te refleksy czerwonego światła w państwie chmur tworzą wprost wrażenie jakichś zakłę-

tych zaczarowanych gmachów, które się w dali rozsiadły kryjąc przed siłą nawałnic. Dzieckiem marzyłem o takich gmachach z bajek, o całych z drogich kamieni i pracowałem na to by sobie taki gmach szczęścia zbudować. Na darmo.

Dym z chat górskich unosi się wprost w górę i wróży śliczną pogodę. Co za szalona różnica pomiędzy dzisiejszą nocą a obecnym porankiem, tak jak pomiędzy duszą skazańca a nowo narodzonego.

— Prędzej w las! bo ludzie już budzą się do pracy i zaczynają się krzatać koło swych mizernych zagród i odmawiają pacierze. Przecie oni choć mało mają, to szczęśliwi, szczęśliwsi nawet odemnie. Mają te cuda przyrody o jakich nam się nie śniło. Nie odczuwają całego ogromu ich piękna, ale podlegają jego wpływom i zbrojni w tenże biją się przez ten świat, choć im gorzko i ciasno. Niem związani z życiem w tej walce o byt.

Jestem w lesie i siadam na pniu od niepamiętnych lat wicherem wywróconego świerka. Liście roślin i młodzieży leśnej strojne w miliony topazów, szmaragdów i rubinów — to słońce gra po kroplach rosy.

A może i szkoda rzucać ten świat? Dziwnie mi tu jakoś i swobodnie. Przykre myśli



Główne zastępstwo  
Pierwszego węgierskiego

Tow. asok. w Budapeszcie

dla KOŁOMYI i powiatu 1-3  
przy ulicy Sobieskiego Nr. 846.

## ZAKŁAD artystyczno-fotograficzny WILHELMA EIBLA

przy ulicy Franciszka Józefa  
sporządza fotografie najnowszej konstrukcji  
pod gwarancją podobieństwa trwałości i  
artystycznego wykonania po możliwie naj-  
niższych cenach. /

Powiększenia do naturalnej wielkości  
z każdej nawet starej fotografii po cenie  
10 złr. za sztukę.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Fotografie na porcelanie  
i chromo-fotografie kolorowane  
(na szkle.)

Na żądanie wysyła Zakład pracownika  
na prowincję. 6-10



## RURY

cementowe

z najlepszego  
CEMENTU  
średnicy  
15. 20. 25. 30. 40. 50.  
i tp. cm.

Musze cementowe  
pod rynny

Płyty chodnikowe

rowkowane,

SCHODY BETONOWE szare

SCHODY MOZAIKOWO-TERRAZOWE

wzorzyste,

Posadzki mozaikowo-terrazowe

wzorzyste,

Posadzki mozaikowo-betonowe

t. p. roboty betonowe poleca po cenach umiarowanych

## E. KLARMANN

warsztat wyrobów betonowych i mozaikowo-terrazowych

w Kołomyi (Ramlerówka).

Cenniki wysyłam chętnie na żądanie.

## OSZUSTWO.

Niesumienni podrzędni fabrykanci na-  
śladowują etykietę sławnych tutek Niemojo-  
wskiego. Należy strzedz się przed lichem  
naśladownictwem!

Każda etykieta i tutka zaopatrzona jest  
nazwiskiem:

**S. W. Niemojowski.**

16 pokoi elegancko urządzonych.

**Grand Hotel Bahr**  
Kołomyja, rynek  
dom pani Hornowej.

10-20

Restauracja w miejscu.

**TYLKO 6 złr!**



Fotografie naturalnej wielkości  
wykonuje z każdej nadesłanej fotografii z gwarancją  
najzupełniejszego podobieństwa  
Pierwszy zakład powiększeń  
dla Galicji i Bukowiny

**E. T. JURKIEWICZA**

w Kołomyi

odznaczony na lwowskiej wystawie w roku 1894.

Prospekta gratis i franco. 6-10

## CUKIERNIA

Emila Stenzla

(PRZEDTEM B. SKRZYŃSKIEGO)

poleca ciasta i wszelkie wyroby w zakres  
cukiernictwa wchodzące w najlepszej jakości  
i po cenach umiarkowanych. Nalewki roz-  
maitego gatunku z najpierwszych firm.

(5-15.)

Pokój do śniadań

**Jana Fritza**

poleca:

Zimne i gorące przekąski; wielki wybór delika-  
tesów; oryginalne wina węgierskie, austriackie,  
francuskie, hiszpańskie i włoskie; wódki i likiery  
z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagra-  
nicznych.

Ceny umiarkowane!

Usługa skrzętna i szybka. (10-10)

Handel korzenny

i pokój do śniadań

**Alberta Misteckiego**

róg ulicy Kraszewskiego i Kościuszki

poleca zimne i gorące przekąski i wszelkie  
napoje najprzedniejszej jakości,

Handel korzenny zaopatrzony jaknajobfi-  
ciej we wszelkie artykuły spożywcze z naj-  
pierwszych fabryk

Ceny niskie, usługa szybka i skrzętna.

(25, 4-5.)

**REALNOŚĆ**

5 klm. Gwoźdźca  
od

do tego

4 i pół morga pola

wraz z zasiewami

**zaraz do sprzedania**

Wiadomość w Administracji

3-10

„GŁOSU POKUCKIEGO“

Mam zaszczyt zawiadomić Wielec Szan.  
P. T. Publiczność, że objąłem w swój zarząd

**KAWIARNIĘ**

RESTAURACJĘ „HABSBURG“

oraz polecam swą

wyborną KUCHNIĘ

jak najlepsze potrawy o każdej porze  
i w wielkim wyborze najlepszą

KAWĘ, HERBATE, CZEKOLADĘ

zawsze świeże piwo

**Okocimskie marcowe**

WINA

wszelkiego rodzaju z najlepszych źródeł.

Bufet bogato zaopatrzony w wszelkie

Delikatesy

w sposób zagraniczny przyjmuję

abonament Miesięczny

na obiady po 9 zł.

na kolacye po 6 zł.

wyбір wedle karty

Upraszając o liczne odwiedziny

kreszę się z głębokim szacunkiem

Maksymilian Sonderling.

Ważne dla cierpiących

**na epilepsyę**

Kto chce się pozbyć tej strasznej słabości,  
niech zażąda informacji od **Antoniego Grubnera w**  
**Tłumaczu**, która będzie udzieloną gratis i franco

**Rozkład jazdy**

c. k. kolei państwowej.

Pociąg odchodzą do Lwowa:

Pospieszny	9.36 rano
Osobowy	11.57 "
Osobowy	4.05 popołudniu
Błyskawiczny	8.28 wieczorem
Osobowy	11.57 w nocy

Pociągi odchodzą do Czerniowiec:

Osobowy	5.01 rano
Błyskawiczny	6.13 "
Osobowy	7.27 rano
Osobowy	4.14 popołudniu
Pospieszny	6.46 popołudniu

Czas kolejowy, różni się o 42 minut od  
miastowego.